Rok VIII. Tarnów, dnia 15-go stycznia 1908 r. Nr. 1.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

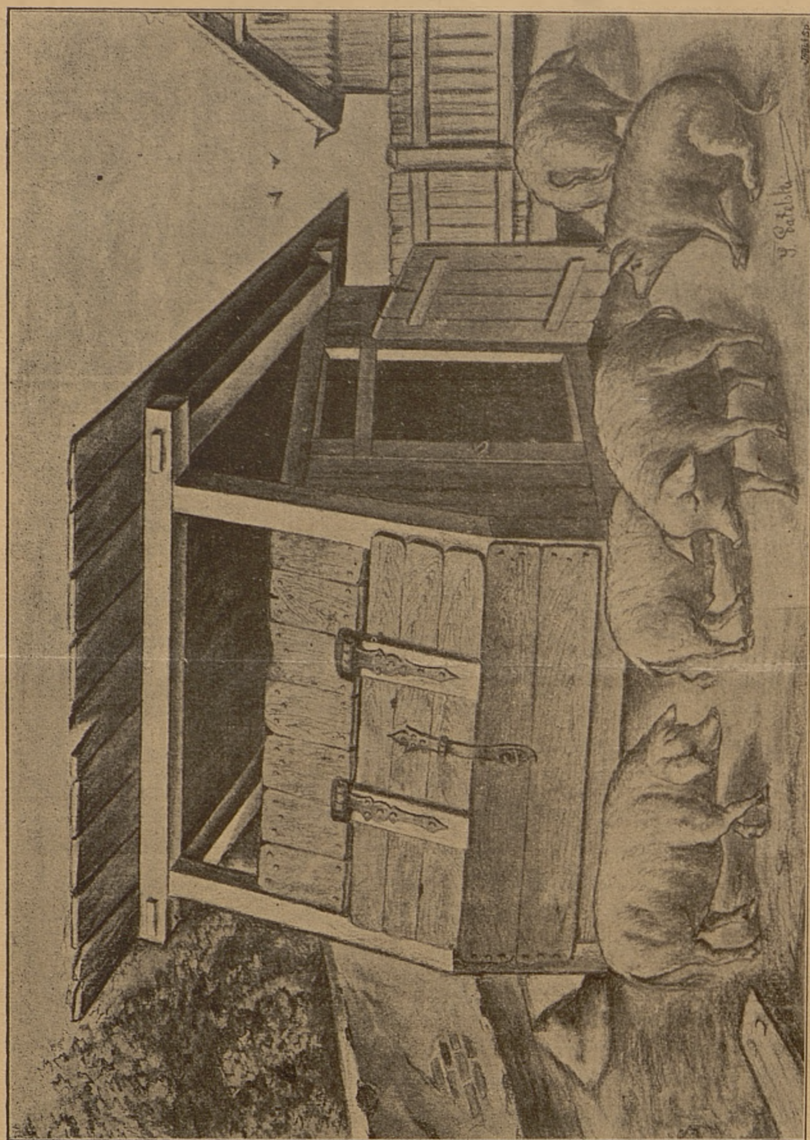
Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 15% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Chlewy.

Brak światła i ciepła, a także wilgoć i zgniłe powietrze, oto główne wrogi, których hodowca wystrzegać się powinien, jeśli z hodowli świń jakie takie chce osiągnąć korzyści. I całkiem słusznie, boć przecież i świnie potrzebują: czystości, ciepła i powietrza, podobnie jak i inne zwierzęta domowe. Gdy zaś tych nie mają, ulegają rozmaitym chorobom, i to niekiedy tak zaraźliwym, że zanim hodowca doszuka się ich przyczyny, to z całej trzody albo nic, albo mało co zostaje. Zresztą, chociażby nawet do tak nieszczęśliwych wypadków nigdy nie przyszło, to przecież niedotrzymywaniem powyższych warunków ściąga hodowca na swe gospodarstwo inne straty, których na pozór nie odczuwa, bo nie są one tak łatwo dostrzegalne; straty zaś te pochodzą z lichego wyzyskania karmy. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że z dwóch zwierząt, otrzymujących tę samą karmę, tak co do ilości jak i pożywności, urośnie lub utuczy się szybciej to, które prócz dobrej karmy, ma także wszystkie powyżej wymienione wygody. Zastarzały przeto, a niedorzeczny przesąd, że dla świni wszystko za dobre, że to zwierzę jest tak niechlujne, że najwstrętniejsza nawet kałuża jest dla niego najmilszem legowiskiem, powinien być z pojęć hodowcy raz na zawsze i stanowczo wymazany, świnia bowiem jest najschludniejszem stworzeniem między wszystkiemi zwierzętami domowemi. Koń, krowa, owca itd. wydzielają odchody tam, gdzie stoją, i w nich się nawet tarzają, jedna tylko świnia nie zanieczyszcza kałem swego barłogu, i z pew-

nością wyszłaby z chlewa przed każdem wypróżnieniem, gdyby mogła sobie drzwi otworzyć. Że świnia lubi się tarzać w błocie, to temu nikt nie przeczy, że czyni to ale z konieczności, to może nie każdemu jest wiadomem. Ona tak robić musi, raz z tego powodu, że chce się uwolnić od



napastujących ją much, a powtóre że chce się ochłodzić. Nic zaś nie jest temu winna, że jej hodowca nie postarał się dla niej o kąpiel mniej brudną. Z tego jej zachowania atoli nie wypływa konieczność, że świnia ma mieć bagno także w chlewie, i że za suchy, ciepły, a schludny kącik, nie wywdzięczy się swemu chlebodawcy.

Z przytoczonej zachęty nie należy jednak wysnuwać wniosku, jakoby świnie do swego pomieszczenia wymagały jakichś budowli, niezwykle ko-

sztownych, któreby odpowiadały wymaganiom dobrego smaku, a zarazem harmonizowały z innemi budowlami i otaczającą je naturą, lub wymagały innych tym podobnych zbytków, które nie jednego już gospodarza doprowadziły do materyalnej ruiny. Przeciwnie, tak być nie powinno, owszem budynek, przeznaczony na chlewy, powinien być o ile możności jak najtańszy, będąc zaś tanim, musi być pojedynczym. Nie wyklucza to jednak warunku, by wielkością, kształtem i urządzeniem nie miał być dostosowany do swego przeznaczenia.

W każdym razie kucze, jakie się jeszcze i u nas spotyka (patrz ryc. na str. 2) sklecone na prędce z okrajków lub innego materyału drzewnego, a więc pełne szpar i dziur, a więc kucze, które mogą jeszcze oddawać jaką taką usługę przez lato, nie powinny być cierpiane, gdyż na zimę nie nadają się zupełnie na stajnie, bo trzebaby je całe obkładać gnojem, by w nich świnie nie zamarzły.

A teraz przejdźmy do szczegółów w budowli chlewów i każdy z nich omówmy z osobna.

1) *Pomieszczenie.* W wielu gospodarstwach budują chlewy gdzieś w odległym, dobrze ukrytym zakątku obejścia, a robią tak z tego powodu, by niechlujne te stworzenia trzymać jak najdalej od siedziby ich właściciela. Co prawda, to czyniąc tak, mają po części i racyę; boć każdy przyzna, że kwik świń uszu nie pieści, a woń ich odchodów nie jest pachnidłem. Pomimo tego jednak hodowca mając na względzie przysłowie „Oko pańskie, konia tuczy" powinien umieścić je wprawdzie nieco dalej od swego mieszkania i od mleczarni, ale ma je zbudować tak na widoku, by z swych okien mógł każdej chwili widzieć wszystko to, co się dokoła chlewów dzieje. Przy wyborze miejsca pod chlewy trzeba uważać także na to, by były nieco wzniesione, gdyż to ułatwi odprowadzanie gnojówki, a zarazem nie dopuści do podmakania terenu. Miejsce to powinno być także dość obszerne, by dowóz, czy to paszy, czy ściółki, mógł być z łatwością uskuteczniany; dalej, by przed chlewami od strony południowej było dość miejsca pod okólniki i podwórze. W pobliżu chlewów nie obejdzie się też bez studni, któraby dostarczała wody do picia, do spłukiwania podłóg, do kąpieli i t. d.

2) *Ściany zewnętrzne.* Niekiedy zakładają chlewy w budynkach, służących na pomieszczenie krów lub owiec, a czynią tak dlatego, że w chlewach tego rodzaju ciepłota w zimie nie opada zanadto, podczas gdy w chlewach, osobno dla pomieszczania świń budowanych, a źle zaopatrzonych, bywa niekiedy tak zimno, iż giną w nich wszystkie prosięta w zimie zrodzone. Rozumie się, że chlewy tak pomieszczone nie potrzebują osobnych ścian zewnętrznych, tak jak ich potrzebują chlewy specyalnie dla świń budowane.

Ponieważ ściany zewnętrzne mają za zadanie nie dopuszczać do upałów w porze letnie, a w zimie nie dozwalać, by ciepło wydzielone przez zwierzęta uchodziło na zewnątrz, przeto nie można ich budować z materyału, któryby był dobrym przewodnikiem ciepła, jak np. z kamienia ciosowego lub z kamieni polnych. Buduje się je przeto albo z drzewa albo z cegły. Chlewy stawiane z drzewa powinny stać na podmurowaniu i to do wysokości podłogi. Ściany w takich chlewach muszą być podwójne gdyż inaczej nie mo-

głyby ciepła utrzymać. Można je także od zewnątrz wylepić gliną. Z tego samego powodu ściany w chlewach murowanych nie mogą być cieńsze niż na $1^1/_2$ cegły. Chlew, a tem samem i jego ściany nie powinny być wysokie, bo im wyższy jest budynek, tem trudniej ciepło w nim utrzymać; przy dobrej zaś wentylacyi można mieć czyste powietrze nawet w niskim budynku. Z powyższych względów najodpowiedniejsza wysokość dla chlewów wynosić będzie od 2 m. 50 cm. do 2 m. 80 cm.

3) *Wystawa*. Ponieważ świnie na zmiany ciepłoty są bardzo czułe i tak zimna jak i upałów nie znoszą, przeto dla hodowcy nie będzie obojętnem, jaką wystawę jego chlewy otrzymać mają. Co prawda, to jedni hodowcy są za wystawą południową, a inni za północną. Pierwsi utrzymują, że przy wystawie południowej dużo ożywczych promieni słonecznych wpada przez drzwi i okna, skutkiem czego stajnie w zimnej i w chłodnej porze roku są cieplejsze i zdrowsze. Przeciwnicy znowu twierdzą, że świnie od zimna dadzą się ustrzedz, natomiast od upałów letnich zdoła je uchronić tylko wystawa północna, i dlatego drzwi i okna dają od północy, gdyż w ten sposób starają się zabezpieczyć swój dobytek od tych smiertelnych wypadków, jakie w czasie upałów letnich między świńmi często się zdarzają. Przy większych budynkach daje się tak drzwi jak i okna w obu ścianach frontowych. Tu przeto można będzie zamykać je lub otwierać, stosownie do potrzeby, a więc w zimie od południa, a w lecie od północy.

4) *Dach* ma nietylko zabezpieczyć powałę na chlewie i cały budynek przed deszczem i śniegiem, lecz ma być także regulatorem ciepła, a więc w zimie ma ciepło stajenne chronić od oziębienia, w lecie natomiast ma niedopuszczać do zbytniego ogrzewania się stajni, czyli że ma być złym przewodnikiem ciepła. Tym warunkom uczyniłoby zadość najlepiej poszycie ze słomy szuwaru lub trzciny, ze względu jednak na łatwą zapalność i częste u nas pożary, materyałów tych zachwalać nie można. Z tego samego powodu nie można także polecać pokrywania chlewów gontami. Lepszy już będzie dach z desek i papy, w każdym jednak razie najtrwalszem i najbezpieczniejszem będzie pokrycie dachówkami. Ponieważ jednak pokrycie takie ciepła w zimie nie utrzymuje, a w lecie bardzo chlew rozpala, przeto w tym wypadku koniecznem będzie wylepić strych gliną i nałożyć nań słomy lub trocin. Dach robią wyższy lub niższy, zależnie od tego, czy poddasze ma służyć na skład paszy i słomy czy nie. Niekiedy wypuszczają dach od strony frontowej na metr i więcej od ściany i opierają go na słupkach drewnianych. Tego rodzaju okap chroni front od nawalnic i upałów i stwarza miejsce bardzo wygodne dla przyrządzania karmy, czyszczenia naczyń i t. p. Okapy trzeba opatrzyć rynnami, żeby otoczenie chlewu uchronić od wilgoci.

5) *Pułap* (sufit) robi się z desek, którym od dołu trzeba dać podsiebitkę i narzucić tynkiem, a od góry wylepić gliną. Ktoby takich kosztów łożyć nie chciał i robił pułap z samych desek, to musi zważać, by te szczelnie do siebie przystawały, gdyż inaczej sypałyby się ze strychu śmieci, kurz itp. nieczystości. Szczególnie wtedy wskazaną będzie ta ostrożność, gdy na strychu urządza się skład słomy lub paszy albo umieszcza kurnik. Deski

pułapu muszą być ułożone nieco ukośnie, by skraplająca się para ściekała łatwo i nie dawała powodu do gnicia pułapu.

6) *Drzwi*. Nie będzie tu na razie mowy o tych drzwiach, które wewnątrz budynku prowadzą do chlewków czyli przedziałów, w których świnie stoją, lecz o drzwiach zewnętrznych, prowadzących na podwórze lub okólnik. Mają one mieć 1 m. 80 cm. wysokości i 1 m. 20 cm. szerokości; powinny być dwuskrzydłowe i składać się ze skrzydeł górnych i dolnych. Takie urządzenie jest bardzo wygodne, bo przy pozostawieniu otworem skrzydeł górnych dozwala się dochodzić powietrzu, światłu i ciepłu, czem się w chlewie wedle potrzeby albo ciepłotę podnosi albo obniża. Przy tem nie naraża się świń na przeciągi, jakie powstają, gdy są otwarte skrzydła dolne. Niekiedy urządzają drzwi w ten sposób, że dolnym skrzydłom silniejszej konstrukcyi dają wysokości 90 cm., górne skrzydła lżejszej roboty miewają wówczas 85 cm. wysokości; po nad niemi zaś przez całą szerokość drzwi osadzają podłużne okienko, dające się uchylać na zewnątrz. Rozumie się, że tak drzwiczki od chlewów, jak i drzwi całego chlewu, prowadzące na podwórze, mają się otwierać na zewnątrz.

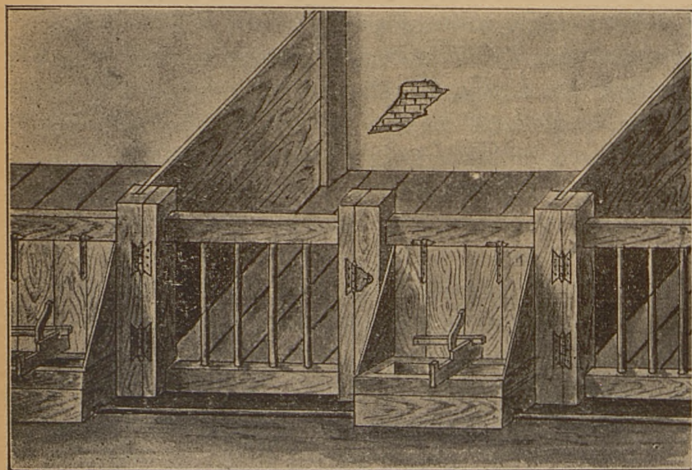
7) *Okna* dają światło, a zarazem służą jako wentylatory, jeśli innych urządzeń do przewietrzania chlewów nie zrobiono. Okna w chlewach dają podłużne na 1 m. do 1 m. 20 cm. długie, a 35 do 40 cm. szerokie osadzają zaś je w wysokości 1 m. 70 cm., mierząc w górę od posadzki. Okna powinny być zawsze podwójne. Wewnętrzne mają się obracać na zawiasach, osadzonych w dolnym brzegu ich ramy, wewnętrzne zaś przeciwnie. Przy takiem urządzeniu prąd powietrza wchodzącego do chlewa, skierowany jest ku powale, więc bezpośrednio nie może trafiać zwierząt, przebywających w chlewie. To zaś nie będzie rzeczą obojętną, jeśli się zważy, że świnie na nagłą zmianę ciepłoty są niezwykle czułe Z tego też powodu w porze zimowej, przy silniejszych mrozach, inne urządzenie okien nie dozwalałoby wprost na przewietrzanie chlewów, a co byłoby połączone z wielkim uszczerbkiem dla zdrowia zwierząt, gdyż zmuszałoby je do przebywania w powietrzu ciągle zaduchliwem.

7) *Chlewki (przedziały)*. Tylko zwierzęta jednego wieku i jednakowej płci, i to tylko kastrowane można trzymać razem, podczas gdy wszelkie inne jak: knury starsze i młodsze, maciory prośne i karmiące, prosięta już odłączone i jeszcze ssące, a także świnie tuczne osobnego wymagają pomieszczenia. Tego rodzaju pomieszczenia zwane chlewkami, chlewikami, przedziałami a niekiedy klatkami, lub kojcami bywają rozmaicie wielkie, zależnie od rasy, stanu, wieku a wreszcie przeznaczenia zwierząt, jakie w nich przebywać mają. I tak potrzebują metr. kwadr. powierzchni:

knur stary	2·50	do	4·00	przy szerokości chlewka	1·25	do	2·00 m
locha prośna	3·00	„	3·50	„ „ „	1·50	„	1·75 „
„ z prosiętami	4·00	„	5·50	„ „ „	2·00	„	2·75 „
1 świnia tuczna	2·00	„	2·50	„ „ „	1·00	„	1·25 „
2 świnie tuczne	3·00	„	3·50	„ „ „	1·50	„	1·75 „
6 do 10 prosiąt	2·00	„	2·50	„ „ „	1·00	„	1·25 „
3 podświnki roczne	3·50	„	4·00	„ „ „	1·75	„	2·00 „

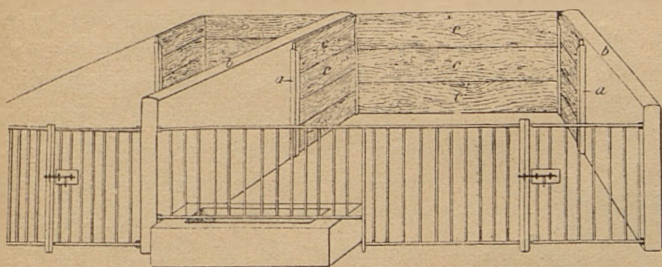
Ponieważ chlewki buduje się szeregiem wzdłuż jednej lub obu dłuższych ścian budynku, (chlewu) przeto wszystkie one muszą być jednakowo długie czyli lepiej da się to powiedzieć, że wszystkie one mają być jednakowo głębokie. Gdyby było inaczej, to ani korytarz ani jego ścieki nie byłyby prostolinijne lecz łamane; sam zaś korytarz musiałby być w niektórych miejscach szerszy a w innych węższy. Głębokość chlewków nie powinna w żadnym wypadku wynosić mniej niż dwa metry, w tej bowiem długości, 1 metr od tylnej ściany chlewka przypadnie pod barłog, drugi zaś od ścianki wchodowej służyć będzie na pomieszczenie koryta i skład gnoju. Zresztą przy mniejszej głębokości chlewka mogłoby się łatwo wydarzyć, szczególnie przy osadzeniu w niej świni większej, że ta jedząc z koryta, musiałaby nogami tylnemi stać na barłogu, wobec czego utrzymanie w czystości jej legowiska byłoby bardzo utrudnionem. Dla świń np. żuławskich głębokość klatki nie może być mniejsza niż 2 m 50 cm. Ponieważ głębokość chlewków nie może uledz ani zmniejszeniu ani zwiększeniu, przeto rozmiary ich zależeć będą li tylko od szerokości. To też chlewki zależnie od przeznaczenia bywają rozmaicie szerokie, bo od 1·25 do 3 m. a nawet i więcej.

Przegrody t. j. ścianki, dzielące chlew na chlewki (przedziały) mogą być zrobione albo z drzewa albo z cegły. Przegrody drewniane są lepsze, bo przez wyjęcie jednej lub więcej ścianek można przedziały dowolnie zwiększać, a co przy ściankach murowanych przeprowadzić się nie da. Przegrody powinny być tak mocne, by się nie poddawały, gdy się świnie o nie czochrzą. Przegroda zrobiona z desek cieńszych wyginałaby się i wychodziła z fug, gdyby świnia silniej się o nią oparła. Przegrody robi się zwykle na 1 m. 20 cm. do 1 m. 30 cm. wysokie; niższe byłyby nie dobre, bo by się świnie na nie wspinały i ogryzały górny kant, wyższe natomiast tamowałyby ruch powietrza. Od frontu chlewka (przedziału) bywają umieszczane drzwi i koryto, drzwi robią z silnie okutej ramy, w której siedzą grube dębowe szczeble. (pat z rycina poniżej). Drzwi mogą być także żelazne, jak to widać na rycinie 3. Drzwi lite nie nadają się dobrze do chlewków, raz z tego powodu, że tamują ruch powietrza, a powtóre, że nie dozwalają świniom do wyglądania na zewnątrz. Tej zaś ostatniej przyjemności nie



należy świniom odmawiać, zwłaszcza, że nie przynosi ona hodowcy, żadnej szkody, a jest nawet korzystną, bo łagodzi temperament świni, odstręcza

od wspinania na drzwi i ściany, zwalcza próżnowanie, sprowadzające nałóg ogłodywania ścian i koryt, a wreszcie powstrzymuje świnię od ustawicznego wylegiwania się na barłogu, które bywa znowu powodem otłuszczenia narządów płciowych, a tem samem i bezpłodności. Rozumie się, że świniom tucznym, u których rozchodzi się właśnie o wywołanie jak największej ospałości, musi hodowca tej rozrywki odmówić i da im drzwi lite bez szpar. W chlewniach takich, w których utrzymują świnie rasowe, pokrywają ściany murowane płaszczem drewnianym (patrz rycina obok), a czynią tak dlatego, by się świnie nie zaziębiały. Nastąpić to zaś może łatwo, z tego powodu, że świnie mają zwyczaj układać się grzbietem tuż przy samej ścianie, a co szczególnie u świń rasowych, o organizmie bardzo wydelikaconym, łatwo chorobę wywołać może. Obkłady drewniane, o których tu jest mowa, daje się tylko w tej części klatki, w której świnia ma swój barłog, Obkłady te, jak i ścianki przegrodowe, powinny być zrobione z desek gładkich, bez drzazg, by się świnie nie kaleczyły, powinny też być bez szpar, bo w szparach gnieździ się robactwo, które świniom porą letnią spokoju nie daje.



8) *Podłoga* w chlewach powinna być dokładnie i mocno osadzona, by jej świnie ryciem nie zniszczyły. Może zaś być sporządzona z drzewa, kamieni, cegły, betonu lub asfaltu. Kto ma wiele ściółki, lub chce mieć dużo nawozu, niech sporządzi podłogę z kamieni brukowców. Może je także sporządzić z cegieł, układanych na sztorc i zalewanych zaprawą z cementu lub wapna hydraulicznego. Tylko cegły sporządzone z dobrej gliny i dobrze palone nadają się na posadzki. Najlepsze będą podwójnie wypalane cegły, zwane zędrówkami albo klinkierami. Gotowanie cegieł w smole albo w asfalcie czyni je również trwalszemi, bo nie dopuszcza by, się nasycały wilgocią. Również dobrą i trwałą będzie posadzka z betonu, a da się ona przytem tak czysto utrzymać, że wprost na nią można rzucać karmę dla zwierząt. Wszystkim tego rodzaju posadzkom trzeba dać należyty spadek, by się gnojówka na nich nie zatrzymywała. Spadek ten ma wynosić 4 do 5 cm. na metr. Wszystkim posadzkom, sporządzonym z pomienionych materyałów, zarzucają, że są w zimie bardzo zimne i że skutkiem tego wymagają znacznie więcej ściółki, aniżeli podłogi drewniane. Tej niedogodności atoli da się zapobiedz, przez ułożenie na nich podkładu drzewnego, czyli tak zwanej pryczy. Pryczę sporządza się z desek $^3/_4$ cala grubych, i podbija się ją listwami, by bezpośrednio na podłodze nie leżała. Układa się ją tylko w tylnej połowie chlewka, tam, gdzie świnie mają swe legowisko. Na lato można pryczę z chlewka usunąć. C. d. n.

Czaykowski.

Hodowla hyacentów w wazach.

Hyacenty są różnego koloru: białe, liliowe, niebieskie, żółte, różowe, czerwone, do tego jeszcze w rozmaitych odcieniach. Gdy się więc zamawia cebulki w jakim zakładzie ogrodniczym, to należy podać kolory jakich sobie życzymy. Skoro mamy już cebulki, to możemy przystąpić do przygotowania ziemi i napełnienia nią wazy. Ziemię bierze się kompostową, dobrze przesianą i miesza ją pół na pół z piaskiem. Tak przygotowaną ziemią wypełnia się wazę, aż blisko po jej brzeg, lecz ziemi przytem nie ugniata się mocno, by cebulki przez otwory w wazie, dały się do niej wetknąć Gdyby cebulki były za wielkie i przez otwory do wnętrza wazy nie właziły, to trzeba je osadzać w tych otworach wtedy, gdy się wazę ziemią napełnia. Osadzać zaś musi się je tak, by szczyty wyzierały przez otwory, a piętki tkwiły w ziemi. W szyjce wazy, powyżej wszystkich otworów bocznych trzeba osadzić także 3 lub 4 cebulki, które wydawszy kwiaty utworzą niby koronę bukietu.



Po posadzeniu cebulek podlewamy ziemię wodą wystałą, poczem wynosimy wazę do takiej piwnicy, gdzie ciepłota podczas mrozów nie spada poniżej 0^0. Piwnica powinna być ciemna. Przynajmniej raz na tydzień trzeba do wazy zaglądnąć, czy ziemia w niej nie wyschła i podlać wodą, gdy tego zachodzi potrzeba. Po 5 lub 6-ciu tygodniach, gdy cebulki się zakorzenią i wypuszczą pędy na 4 do 5 cm wysokie, wnosi się wazę do pokoju i przykrywa szpiczastą tubą z papieru, przypominającą swym kształtem głowę cukru. Po następnych dwóch tygodniach zdejmuje się ten płaszcz i wystawia hyacenty na pełne światło, pod którego wpływem poczną wkrótce kwitnąć. Ktoby chciał przetrzymać je dłużej w stanie kwitnącym, ten musi je umieścić w chłodnym pokoju. Czas sadzenia hyacentów zawisł od tego, kiedy chcemy mieć kwiaty. Zwyczajnie od zasadzenia cebulek do rozwoju kwiatostanów upływa 8 do 10 tygodni. Cebulki zatem, posadzone w drugiej połowie stycznia, wydadzą kwiaty w połowie kwietnia, można je przeto mieć jeszcze na Wielkanoc bieżącego roku. Osadziwszy w wazie cebulki rozmaitych odmian można mieć wspaniały różnobarwny bukiet do ubrania świątecznego stołu.

Drobiazgi.

Zielenina dla kur w zimie. Główkę kapusty głowiastej lub innej, przechowywanej w piwnicy, zawiesza się w kurniku korzonkami ku górze. Zawiesić ją trzeba na sznurku, przywiązanym do gwoździa wbitego w powałę. a zawiesić tak wysoko od podłogi, by kury musiały do niej podskakiwać. W ten sposób zmusi się kury do ruchu, który je ogrzeje i wpłynie bardzo skutecznie na ich stan zdrowotny i na ich nośność. W braku kapusty można im w ten sam sposób podawać buraki ćwikłowe lub marchew. Niektórzy hodowcy kur zasiewają w płytkich skrzyneczkach jęczmień lub inne zboże, a gdy to skiełkuje i nieco się zazieleni, wysypują całą zawartość skrzynki na podłogę kurnika, by kury grzebiąc ogrzewały się, a przytem mogły sobie wyszukiwać skiełkowane ziarna. Do wypełniania skrzynek można użyć ziemi z znaczną domieszką gruboziarnistego piasku, bez którego kury w zimie obejść się nie mogą. *M.*

Ryby na zimę układają się w najgłębszem miejscu stawu i śpią aż do wiosny. Z tego snu nie należy ich budzić, bo wystraszone z gniazda, uganiąją po stawie, przyczem wciskają się niekiedy pod lód tuż przy brzegu, gdzie przymarzają pletwami i giną. Wystrasza zaś je z gniazda: bieganie i ślizganie się po lodzie rąbanie lodu, pranie w przeręblach, zaciąganie sieci i t. p. hałaśliwe czynności. Śpiąc nie potrzebują ryby pokarmu przez całą zimę, natomiast potrzebują ciągle powietrza do oddechania; woda zatem, w której ryby przez zimę przebywają musi mieć ciągły przypływ i odpływ, choćby tylko nie wielki Powietrze mogą brać ryby tylko takie, które woda przez stykanie się z niem pochłonęła, przeręble przeto biją w tym celu, by umożliwić wodzie stykanie się z powietrzem. Przeręble trzeba ciąć piłą, a nie siekierami, bo to sprawia hałas, który ryby z gniazd wystrasza. Przeręble trzeba na noc przykrywać gałęziami, słomą, by nie zamarzały. Gdyby pomimo takiego odświeżania wody, ryby w stawie powstały i ukazywały się przy przeręblach, to byłoby to oznaką, że woda w nim jest do tego stopnia zepsuta, że ryby w nim absolutnie żyć nie mogą. W takim razie trzeba nieco wody ze stawu upuścić, by pomiędzy lodem a powierzchnią wody mogło się nagromadzić więcej świeżego powietrza. Wodę trzeba upuszczać dołem, gdyż w ten sposób wydali się wodę najbardziej zepsutą, a zarazem wywoła się ruch wody w całym stawie. Niektórzy hodowcy ryb radzą wdmuchiwać powietrze zapomocą miecha kowalskiego, któremu w tym razie przymocowuje się do wylotu rurę na 1 lub $1\frac{1}{2}$ m. długą. Gdyby pomimo tych środków zaradczych ryby się nie uspokoiły, nie wypadnie zrobić nic innego, jak tylko spuścić wszystką wodę, a wybrane ryby przenieść do innego stawu. Wodę trzeba spuszczać zwolna, by się ryby ściągnęły do gniazda, skąd je przez zrobioną przeręblę łatwo wybrać można. *Z.*

Gęsi w lutym rozpoczynają się już nieść, więc trzeba im przygotować odpowiednie gniazda, w którychby później także wysiadywać mogły. Do tego celu dobrze będzie przeznaczyć jaką komórkę na uboczu, gdzieby gęsi wysiadując nie były, niepokojone przez inne zwierzęta domowe. Gniazda robi się albo z płytkich skrzynek albo z koszyków, lecz i te powinny być niskie, by gęś wyłażąc z gniazda nie wywracała go. Gniazda oddziela się ściankami z cienkich desek, by gęsi sąsiadując ze sobą nie atakowały się nawzajem. Gęsi wysiadującej podkłada się 12 do 16 jaj, z których po upływie 27 dni, wylęgają się młode. Do uzyskania przychowku wybiera się gęsi dwuletnie, od jednorocznych przypłodek bywa mniej dobry. Na

5 gęsi wystarczy jeden gąsior, ten jednak ma się odznaczać dużym wzrostem i ma zdradzać energię. Starsze gęsiory 5 lub 6 letnie nie zapładniają dobrze. *M.*

Wyrób miodu trójniaku. Jedną część czystego miodu patoki miesza się z dwiema częściami czystej wody i stawia do warzenia w naczyniu tak wielkiem, by płyn sięgał w niem tylko do połowy. Teraz wkłada się do płynu patyczek i zakarbuje na nim, jak wysoko stoi płyn w naczyniu. Miód powinno się gotować 3 lub 4 godziny, przyczem trzeba zeń zbierać wszelkie szumowiny. Skoro szumowiny przestaną się na wierzch wybijać, dolewa się czystej wody przegotowanej, by zastąpić ubytek wody, utraconej przez parowanie. Ilość dolać się mającej wody wskaże nam zakarbowany patyczek.

Teraz zlewa się miód do czystej, dobrze wyparzonej beczułki, a gdy ochłodnie, dodaje na 10 litrów płynu 2 gramy drożdży. Można się wprawdzie obejść bez dodawania drożdży, tylko że wtedy będzie miód długo fermentował. Wronkę beczułki przykrywa się czystym płatkiem lub woreczkiem, do którego nasypano piasku. Przykrycie takie ma na celu przeszkodzić, by się do wnętrza nie dostawały owady, lecz dozwolić by się zeń mogły wydobywać gazy, wywiązujące się przy fermentacyi. Tak przygotowany płyn ustawia się gdzieś blisko pieca, by miał ciepła poddostatkiem. Skoro po dwóch tygodniach szypienie w beczułce, znamionujące burzliwą fermentacyę w zupełności ustanie, zatyka się beczułkę korkiem i wstawia do miejsca chłodnego, n. p. do komory lub piwnicy, gdzie ma stać w spokoju dopóty, aż się zupełnie sklaruje. Nastąpi to dopiero po kilku miesiącach, a nawet i później, zależnie od ciepłoty lokalu, w którym miód stoi. Po zupełnem sklarowaniu zlewa się go ostrożnie do flaszek lub innej beczułki, a zakorkowawszy dobrze, przechowuje do użytku. Przy gotowaniu miodu trzeba dawać baczenie na to, by się tenże nie przypalił lub nie zbiegł; trzeba go przeto ciągle mięszać, a gdyby się w naczyniu bardzo podnosił, skropić go odrobiną zimnej wody lub od ognia odstawić *Z.*

Twardość masła. Dobre masło nie powinno być ani zbyt miękkiem, tj. mazistem, gdyż to dowodzi, że zawiera zbyt wiele wody, ani też nie powinno być zanadto twardem i kruchem. Wady te pochodzą w pierwszym rzędzie od sposobu żywienia krów. Żywienie na pastwisku lub wyłącznie karmą zieloną, daje masło maziste, natomiast w zimie: skarmianie słomy, otrąb, plew, siana itp. pasz suchych, bywa powodem kruchości masła Poprawę masła w tym razie wywołać może: tylko zmiana w sposobie żywienia jak n p skarmianie sieczki i plew parzonych, ze znaczniejszym dodatkiem buraków lub marchwi a także ciepłe pójło z otrąb i makuchów, z dodatkiem soli. Dalej wpływa na poprawę masła zmaślanie śmietany słodkiej lub nieco tylko zakwaszonej, a także wyższa ciepłota tejże (16 do 17° C.) w chwili robienia masła.

Farbowanie masła. Niektóre gosposie podmiejskie, chcąc nadać masłu pozory dobroci, jaką posiada masło majowe, farbują je w zimie, lecz czynią to tak nieudolnie, że osełka przekrojona, zamiast wykazywać kolor jednostajnie blado żółty, przedstawia mozajkę z pręg białych (łojowatych), jasno żółtych, a nawet pomarańczowych. Do farbowania używają one najczęściej soku z marchwi. Byłby to środek w zupełności niewinny, bo sok z marchwi nie jest dla zdrowia szkodliwy, gdyby był tak użyty, by nie czynił masła mniej apetycznem. By się zaś to nie działo, trzeba po starciu marchwi i wygnieceniu soku, przecedzić go przez płótno, a następnie pozostawić jakiś czas w spokoju, by męty opadły na dno naczynia, a płyn stał się zupełnie klarownym. Nie zrobi się tak, to wszystkie męty dostaną

się do masła i nie dadzą się już z niego wypłukać. Sklarowany sok dolewa się do śmietany, gdy ta jest już w maślnicy, a więc bezpośrednio przed przystąpieniem do zbijania masła. Ilość dodać się mającego soku zależeć będzie od wymagań, jakie stawiają odbiorcy, a także od koloru marchwi, z której sok wyciśnięto, jedna bowiem marchew bywa jasno żółta, a inna koloru pomarańczy.

Za granicą farbowanie masła jest prawnie dozwolonem, więc odbywa się ono zupełnie otwarcie. Do farbowania używają tam barwnika, zwanego orleanem Barwnik ten otrzymuje się z owoców drzewa Bixa orellana, rosnącego w Ameryce i w Indyach wschodnich, można go dostać w drogueryach. *C.*

Przechowanie lodu. Mleko, masło, jaja, ryby, mięso itp. zapasy spiżarniane, wymagają w lecie niskiej ciepłoty, jeśli bez zepsucia mają się utrzymywać przez czas dłuższy. To też dobry gospodarz stara się w porze najtęższych mrozów zrobić zapas lodu tak znaczny, by mu wystarczył do nowego. Lód można przechować albo w budynkach, osobno na ten cel stawianych, w t. zw. lodowniach, albo w stertach. Sterty stawia się od północnej strony takich budynków, jak: stodoły, szopy, spichrze i t. p. Grunt pod lód przygotowuje się przez nawiezienie kilkucalowej warstwy gliny, którą trzeba dobrze ubić. Na takim podkładzie umieszcza się zwożony lód i tłucze go młotem na drobne kawałki, by się szczelnie układał. Na noc polewa się go wodą, gdyż ta marznąc, tworzy zeń jednolitą masę. Na tak utworzonej stercie układa się skośnie drążki i wiąże u szczytu, by utworzyły niby zrąb dachu. U dołu wbija się paliki, które mają utrzymać słomę, by się nie obsuwała. Potem okrywa się całą stertę grubą warstwą słomy targanej, a pozostawiony otwór zatyka workami, wypchanymi słomą, lub co lepiej mchem. Przykrycie będzie lepsze, gdy na cienką warstwę słomy nałoży się grubo paździerzy, lub długowłóknistego torfu. *Z.*

Zrazy do szczepienia zbiera się w porze zimowej, od stycznia do pierwszych dni marca. Do tego celu nadają się tylko gałązki młode, jednoroczne, a więc takie, które urosły od wiosny do jesieni. Pozna się je po tem, że rosną na szczytach gałęzi, że same nie są rozgałęzione i że mają korę nieco jaśniejszą. Zrazy zbierać należy tylko z drzew zdrowych, niezraczałych, a przytem płodnych i wydających dobre owoce. Najlepsze, tj. najlepiej wykształcone oczka (pączki) mają zrazy, rosnące na stronie południowej drzewa i blisko szczytu tegoż, dlatego przy ścinaniu trzeba się posługiwać drabiną lub nożycami, umocowanymi na długiej tyczce. Ścięte zrazy wiąże się w pęczki (snopki) i przechowuje w chłodnej piwnicy zagrzebane dolnym końcem do połowy w wilgotnym piasku Można je także grubszym końcem powtykać w korzeń buraka lub w bulwę ziemniaczaną. Ostatecznie, gdy się niema piwnicy lub innego chłodnego kąta, można je zakopać w ziemi, gdzieś od północnej strony budynku, gdzie ziemia z wiosną nie szybko rozmarza Ponieważ z drzew dających owoce zimą trwałe, miewa właściciel dwa, a nawet trzy razy większe dochody, niż z drzew, które dają owoce, dojrzewające w lecie lub w jesieni, przeto przy zbiorze zrazów na tę okoliczność należy szczególniejszą zwracać uwagę. *K.*

Pszczoły zimujące w stebniku powinny mieć ciepłotę niską, od 4 do 6° R. Wskazuje ciepłomierz więcej niż 6° R. to źle, bo pszczoły wówczas zaczynają się ruszać, jedzą więcej miodu i perhy, a nie mogąc się oblecieć i wydalić kału, zaperzają się i giną Jeźli przeto wejdziesz do stebnika i posłyszysz głośne brzęczenie, albo zauważysz wybryzgiwanie pszczół nastebnik, to otwórz natychmiast drzwi i lufty w stebniku niech się powietrze ochłodzi i odświeży. Przewietrzać lepiej wieczorem niż

w dzień, światło bowiem budzi pszczoły ze snu i bywa powodem wybryzgiwania ich na stebnik. Jeżli pszczołom nie pomaga ochłodzenie powietrza w stebniku, to trzeba im dać wody. W tym celu można je skropić w gnieździe, wstrzykując nieco wody przez sikawkę z bzu, albo można postawić im wody w korytkach przed oczkami, a zabiorą ją i uspokoją się. *M.*

Parzonka. Sieczkę ze słomy i siana, przeznaczoną do skarmienia, sypie się do kadzi lub beczki i każdą kilkucalową warstwę zwilża wodą na tyle, by sieczka zgniatana w garści wyczuwała się wilgotną, lecz by woda z niej nie ciekła. Warstwy sieczki można przekładać cienkiemi warstewkami siekanych buraków, marchwi lub rzepy. Każdą warstwę sieczki tłoczy się należycie nogami lub ubija pałką. Po napełnieniu kadzi sieczką, przykrywa się ją deskami, a w beczce krążkiem i przygniata kamieniami. Na trzeci dzień jest już sieczka zaparzona. Jest ona wtedy ciepła, posiada przyjemny, winny smak i zapach i w tym stanie powinna być zadawaną bydłu. Dłuższe parzenie byłoby szkodliwe, bo pasza by zakisła i spleśniała, skutkiem czego stałaby się na karmę nieużyteczną Do robienia parzonki potrzebne będą 3 kadzie, tak by codziennie jedna była opróżniana, a dwie były pełne. W czasie silnych mrozów i w stajniach zimnych nie obejdzie się bez czwartej kadzi, w takich bowiem razach sieczka w trzech dniach nie zagrzewa się należycie. Po każdem wypróżnieniu kadzi trzeba ją wyszorować dobrze gorącą wodą, by zniszczyć zarodki kwasów i pleśni Oprócz tego po każdem piątem wypróżnieniu wybielić wapnem. Pojemność kadzi ma być tak wielka, by ich zawartość wystarczała na karmę całodzienną, lecz by nic z niej wieczorem nie zostawało na dzień następny, bo ta reszta uległaby skwaśnieniu. *K.*

Na co należy przedewszystkiem zwracać uwagę przy zakupnie drobiu? Najważniejszą rzeczą, na którą winien zwrócić uwagę każdy hodowca, zakupujący drób do chowu, jest stan zdrowia tegoż, zdarza się bowiem aż nadto często, że z nowym nabytkiem sztuki sprowadza się do kurnika jakąś zaraźliwą chorobę, która wyrządza znaczne straty w miejscowym drobiu By się upewnić, że kupowana sztuka jest zupełnie zdrową, nie należy się zadawalać ogólnemi oznakami zdrowia, jak należytym połyskiem pierza, dobrem przyleganiem piór do ciała, dobrym apetytem itp, lecz prócz tego należy zbadać, czy sztuka nie zdradza jakich objawów podejrzanych. Przedewszystkiem zatem winno się zbadać błony śluzowe jamy pyskowej, czy przedstawiają się normalnie, a więc czy barwa ich jest równomiernie różowa i czy pokryte są cienką, przeźroczystą warstwą śluzową.

Znalezione zmiany, jak przekrwienie, obfite wydzieliny, nagromadzenie się na języku, ścianach jamy, w gardzieli i na podniebieniu mętnych, szaro żółtych mas śluzowych lub żółtych, zgrubiałych, skrzepłych mas, świadczą o pewnych stanach chorobowych. Oczy powinny być czyste, jasne, a ich spojówki bez nabrzmień, wypływów. Lekki ucisk na boki otworów nosowych przekona nas w razie wypływu o stanie kataralnym jam nosowych. Pióra brudne, oblepione, skóra obłożona strupami, zwłaszcza na szyi, głowie, około grzebienia, na nogach, świadczą o jakiejś chorobie skórnej. W końcu ilość, jakość, konsystencya, barwa i woń wydawanych odchodów, o ile zbaczają od normalnych stanów, przemawiają za chorobami przewodu pokarmowego, lub niewłaściwego żywienia zwierząt. W razach, gdy zachodzi tylko podejrzenie, że zakupiony drób nie jest zupełnie zdrów, należy go przez kilka dni trzymać pod obserwacyą, w osobnym kurniku. *Rolnik.*

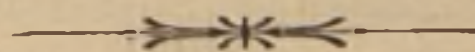
Kalendarz. od 15. do 31-go stycznia. 16. C. Marcelego pap. 17. P. Antoniego op. 18. S. Pryski p. 19. **N. E. 2 po 3 Kr.** Im. Jezus. 20. P. Fabiana i Sebastiana. 21. W. Agnieszki p. 22. S. Wincentego m. 23. C. *Zaślubienie N. P. M.* 24. P. Tymoteusza biskupa. 25. S. Nawrócenie św. Pawła. 26. **N. E. 3 po 3 Kr.** 27 P. Jana Chryzostoma. 28. W Karola Wielkiego. 29. S. Franciszka Sal. 30. C. Martyny p. 31. P. Piotra Nolaski.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 24·50 do 25·—, żyto od 22·00 do 24·00, jęczmień od 16·— do 17·—, owies od 14·50 do 15·50, kukurydzę od 18·50 do 19·50, groch od 20·— do 32·—, rzepak od 33 — do 34·—, ziemniaki od 4·50 do 5·50, siano od 7·— do 9·—, słomę od 6·— do 7·—. — Ceny w koronach za 100 kg.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie.



Od 48 lat istniejące Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie, wierne postanowieniom swego statutu, tak jak dawniej tak i dziś, pracuje w obronie interesów rolniczych swego okręgu, a mianowicie:

1) Stara się o podniesienie hodowli bydła, koni, owiec, świń, drobiu i t. p., dostarczając członkom subwencyonowanych rozpłodników lub udzielając premij reproduktorom licencyonowanym, zachęca Członków do racyonalnej hodowli, nagradzając przy premiowaniach bydlęta starannie utrzymywane.

2) Popiera rozwój produkcyi rolniczej, ułatwiając Członkom przeprowadzanie prób z nasionami i nawozami sztucznymi.

3) Ułatwia (bezinteresownie) nabywanie: maszyn rolniczych, węgla, nasion i nawozów sztucznych, pociągając je tylko z takich źródeł, które dają zapewnienie, że nabywane artykuły, tak co do jakości, jakoteż ceny, są na uczciwych dostarczane warunkach.

4) Potrzebującym, przy pomienionych zakupnach, użycza Towarzystwo kilkumiesięcznego kredytu.

5) Prenumeruje i rozsela (Członkom) darmo „Głos rolniczy“, w którym podaje do wiadomości to, co Członków obchodzić może

Do wszystkich powyżej wymienionych korzyści i udogodnień mają prawo li tylko Członkowie Towarzystwa, Członkiem zaś może być każdy, kogo Wydział w poczet Członków przyjmie. W Wydziale zasiada obecnie: 5 włościan, 3 właścicieli większej posiadłości, 1 administrator dóbr i 1 profesor.

Wszystkich wyjaśnień udziela Biuro Towarzystwa przy ulicy Różanej Nr. 11 w Tarnowie.

Obrót kasowy Towarzystwa w roku bież. dosięga 20.000 kor.

Tad. Czaykowski
wiceprezes.

Ed. Szerękowski
sekretarz.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.